Nr. 70. Lwów dnia 3. Sierpnia 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Margrabia Wielopolski.

Brak wiary w siły narodowe, wydał w ostatniem stuleciu w Polsce ludzi, którzy poświęcając utopii wyżebrania dla nas łaskawej przychylności cara a króla, stanowisko, zdolności, imię i mienie, nie mieli i nie mają dla geniuszu narodu nic, oprócz zaprzeczenia. A rzecz niepojęta: nie dość, że mu się opierają, lecz zarazem walczą z nim jak najzacięciej dlatego tylko, aby naród wedle swojego widzimi się, a może i chcemisię zbawić.

W rzędzie tych ludzi zajmuje obecnie najpierwsze miejsce margrabia Wielopolski, dyrektor wydziałów oświaty i sprawiedliwości w Kongresówce.

Dla dokładniejszego ocenienia charakteru tego męża stanu, jego spodziewanego wpływu na losy Polski i mocarstw, między które rozdzieloną została, zestawiamy co ważniejsze rysy z jego biografii, która temi dniami opuściła prasę w Paryżu.

Po przodkach, po kądzieli margrabiach Myszkowskich, ordynatach na Pińczowie, odziedziczył Wielopolski tytuł i część dóbr niegdyś bardzo rozległych.

Nie tu miejsce opisywać komplantacye i rozporządzenia w sprawie olbrzymiego po Myszkowskich pozostałego majątku; dość nadmienić, że jedna tylko matka teraźniejszego Wielopolskiego nie była z nich zadowoloną; zdawało jej się, że syn jej pokrzywdzony, i że on koniecznie musi przyjść do posiadania całej ordynacyi; dlatego tak skierowała jego edukacyę, ażeby kiedyś mógł sam dochodzić wrzkomych praw swoich. Jakoż zrobiła z niego prawnika, i wpoiła zarazem weń trzy zalety rzadkie u Polaków: cierpliwość, wytrwałość i oszczędność.

Nauczycielem domowym Wielopolskiego był Józef Gołuchowski, niegdyś razem z Lelewelem profesor w Wilnie, znany zaszczytnie z swoich dzieł filozoficznych.

Aleksander Wielopolski przyszedłszy do lat i dzieląc przekonanie matki, rozpoczął sprawę o zniesienie sprzedaży części margrabstwa pińczowskiego. Tymczasem powstanie listopadowe przerwało tę głośną w całym kraju sprawę, samemu zaś Wielopolskiemu otworzyło pole do zajęcia nieposlednego stanowiska przy ówczesnym rządzie, i do wnijścia do sejmu. Po rewolucyi wrócił do kraju, i rozpoczął na nowo proces, lecz mimo tego, że miał padać do nóg Paskiewiczowi, wznowiony proces przegrał, poczem osiadł w dobrach nową ordynacyę składających, zrobił się domatorem i — powiększył znacznie majątek.

„Rok 1846, powiada autor jego biografii, jest bardzo ważną datą w życiu Wielopolskiego.

„W tym roku Moskale weszli do Krakowa w zamiarze niby zasłonienia mieszkańców przed jenerałem Kollinem, i byli tam dobrze przyjęci, jak — w takim razie — byliby byli równie dobrze przyjęci i Prusacy. Chwilowe zajęcie Krakowa przez Moskali było wyrachowanem krokiem gabinetu petersburskiego. Car Mikołaj, widząc dobrze, jak za swoje srogie rządy w Polsce był ciągle ohydzany w Europie, korzystał z owej pory, i chciał się okazać wyższym i wspaniałomyślniejszym od Habsburgów, a przytem zemścić się na nich za odmówienie synowi ręki jednej z arcyksiężniczek. Najlepszym tego dowodem było, że Moskale po kilkudniowym pobycie w Krakowie, opuścili to miasto, zostawiając mieszkańców na pastwę Austryaków.

„„W tem atoli wszystkiem, a oraz w chętnem przyjmowaniu szlachty galicyjskiej, uciekającej do Królestwa, Wielopolski widział jakieś sympatye carskie dla Polaków i — co większa — wzajemność tych ostatnich. Z tego powodu wystąpił pod d. 15. kwietnia r. 1846 z listem do Metternicha w języku francuskim, i lubo wystąpił bezimiennie, autorstwo jednak jego wkrótce się wydało. Pod maską oburzenia, jakiego doznawać musiało każde szlachetne serce na wspomnienie tylu i tak okropnych morderstw, Wielopolski w tym liście wyrzeka się ojczyzny, a — możnaby powiedzieć — i uczucia wszelkiej godności; rzuca się w objęcia zaciętego, okrutnego i barbarzyńskiego nieprzyjaciela Polski, w objęcia cara moskiewskiego, i cały naród za sobą pociągnąć pragnie. Apostoł takzwanego panslawizmu, od tej chwili stracił prawo do nazwiska Polaka i do jakiegokolwiek szacunku poczciwie myślących współziomków. Nikczemnik! śmiał radzić, aby naród polski w tych słowach odezwał się do cara:

„Przychodzimy oddać ci się, tobie najwspaniałomyślniejszemu z nieprzyjaciół naszych. „Dotąd należeliśmy do ciebie jako niewolnicy, „przez podbój i grozę, i mieliśmy sobie za nic „przysięgi na nas wymuszone; dziś zdobywasz „sobie nowe prawo nad nami. Łącząc odtąd nasze losy z losami twego państwa, „oddajemy ci się jako ludzie wolni, którzy mają „odwagę uznać się zwyciężonymi; robimy to z „własnej woli, bez chełpliwości i rachuby, z „serca i przekonania. Od dnia dzisiejszego „stajesz się także dla nas, jak to już byłeś pomimo nas, naszym panem z łaski Boga, którego „oddajemy się wyrokom, objawianym w przeznaczeniu ludu naszego. Porzucamy wszystkie nasze „zasoby, owe sympatye wyrachowane i zwodnicze, ową niekosztowną wymowę, owe gwarancye „i to wszystko, co ludzie ubierają w szumny tytuł prawa narodów, resztki odzieży, jaką litość „europejska raczyła nas odziewać, a która jednak „nie pokrywa ran i hańby naszego ciała zbolałego. — Nie, nie wyłamujemy się z pod żadnego z praw rządzących twem państwem; „żadnych warunków nie kładziemy; sam „osądzisz, kiedy ci się spodoba zwolnić „surowość twych ustaw względem nas; „a więc bezwzględnie poddajemy ci się. „Jedną tylko usłyszysz prośbę, prośbę pokorną, „zapisaną w naszych sercach palącemi głoskami; „tę prośbę jedyną: nie zostaw bez kary „zbrodni popełnionej przez cudzoziemca na braciach naszych w Galicyi, a „we krwi rozlanej nie zapominaj krwi „słowiańskiej, o pomstę wołającej!“

„Ten haniebny pomysł samobójstwa narodowego, lubo już oddawna nie nowy i po głowach możnowładzkich często się snujący, nie znalazł — Bogu dzięki! — prawie nigdzie odgłosu w sercach polskich. Ani w tak zwanem Królestwie, ani w tak zwanych ziemiach zabranych, nikt — przynajmniej wyraźnie i głośno — nie podzielił zdania renegata. Chwilowo tylko oświadczyła cię za nim drobna cząstka szlachty galicyjskiej, przerażonej rzezią, i niektóre miałkie umysły w Poznańskiem. Z Poznańskiego wyszła jednak odpowiedź Wielopolskiemu, kończąca się temi słowy: „Dopóki Bóg nie okaże się sam na błękicie nieba, i głosem piorunu nie ogłosi naszej zguby, dopóty wierzę, i wierzyć będę w Polskę.“ A tak nasz renegat musiał potem ucichnąć przed ogólną zgrozą, zwłaszcza, że swobodny druk polski za granicą stał się tej zgrozy organem, i należytą dał mu odprawę.

„Nieprzyjaciel zachodniej cywilizacyi i jej następstw, nieopuścił on jednak raz obranej drogi, i bądźcobądź choćby sam jeden, postanowił nią dalej postępować.

„Znając Wielopolskiego nieugiętą wytrwałość w raz powziętym zamiarze, łatwo sobie wytłumaczyć całe jego teraźniejsze postępowanie. Przyjaciele sprawy polskiej na Zachodzie, których gabinet petersburski swą propagandą panslawistyczną już dawno zwracał uwagę na siebie, zaczynają znowu trwożyć się przyszłością, i jeden z dzienników francuzkich powiada: „Gdyby pojęcia, które p. Wielopolski chce przeprowadzić, otrzymały zwycięztwo, Europa niedługo potem odpokutowałaby za błąd popełniony w przeszłym wieku i dotąd niepoprawiony: wielka federacya ludów słowiańskich, połączona z potęgą carów, i mogąca służyć za narzędzie jej ambicyi, jest niebezpieczeństwem przewidzianem od dawna przez najprzenikliwszych mężów stanu... Jakoż zamysły, wychodzące teraz na jaw w Polsce, mogą być uważane za pierwszą zapowiedź złowrogich zdarzeń (des sinistres eventualités).“

Przypatrzmy się teraz postępkom zastępcy Muchanowa, jak nam je autor jego biografii przedstawia:

„Powiększywszy on, jak nadmieniono, majątek, chciał jesze za Mikołaja wnijść do zarządu Królestwa; ale mu się to jakoś nieudało. Mimotego nieprzestawał żywić nadziei związania się jakąś nitką z rządem. Mikołaj oświadczył życzenie, ażeby przynajmniej możniejsze domy swych synów do służby wojskowej oddawały. Wielopolski pospieszył natychmiast oddać do pierwszego pułku ułanów syna swego Zygmunta, który jest dziś adjutantem jenerała Paniutyna.

Nie mogąc wnijść do służby rządowej — bo chciał zapewne od razu zostać tem, czem dziś jest — trzymał się na uboczu aż do wypadków warszawskich przy końcu lutego. Nie należał do żadnego ze zbiorowych usiłowań, mających na celu choć częściowe polepszenie bądź materyalnego, bądź moralnego bytu mieszkańców Królestwa. Był mianowicie jednym z bardzo niewielu właścicieli ziemskich, którzy do Towarzystwa rolniczego nie przystąpili. W końcu atoli lutego zaraz się w zarozumiałości swojej osądził niezbędnym człowiekiem w tem Towarzystwie; roił sobie, że dosyć mu będzie pokazać się w gronie jego członków, aby stanąć na czele. W tym celu napisał projekt podania do cara, i przedłożył go do podpisu zebranemu wówczas w Warszawie Towarzystwu. To podanie — z talentem zresztą napisane — miało się domagać reform dla Królestwa „przez wzgląd na ogólny rozwój w samem cesarstwie;“ ale miało także wyrażać żal za orężne powstanie w r. 1831. Ten ostatni punkt, nie dający się pogodzić z mocnem postanowieniem Towarzystwa, nieprzybierania na siebie charakteru politycznego, udaremnił zamiar Wielopolskiego. Wszakże wkrótce potem — bo zaraz 27. lutego — Towarzystwo rolnicze, z upoważnienia Gorczakowa, przybrało charakter polityczny i wygotowało wspomniony już adres do cara, adres śmiały i wysoką godnością narodową nacechowany. Tysiące podpisów okryło zaraz takowy; tylko nasz jawny panslawista i aspirant do władzy, nie chciał go podpisać, i synowi podpisać zakazał. Co więcej, Wielopolski, widząc tak niepomyślny swoim widokom obrót rzeczy, tak dalece wpadł był w zły humor, iż kazał ogłosić w dzienniku urzędowym, że wyjeżdża do Krakowa.

„Niebawem atoli, czy sam wrócił, czy przywołany został z drogi. Jak się tylko znowu pojawił, jenerał Paniutyn nie omieszkał go zaraz przedstawić Gorczakowowi, który z całem otoczeniem stracił już był głowę.

„Wielopolski został tylko w części następcą Muchanowa; bo tylko dyrektorem głównym wyznań religijnych i oświecenia publicznego, jako osobnej odtąd komisyi rządowej (komisyę bowiem spraw wewnętrznych oddano ostatecznie adjutantowi carskiemu Giecewiczowi); ale wpływ na Gorczakowa po Muchanowie cały ogarnął, a nawet go powiększył, bo sprawuje tymczasowo i obowiązki dyrektora głównego sprawiedliwości, których się naprzód Drzewiecki, a potem Jan Kanty Wołowski, po 8. kwietnia podjąć nie chcieli.

„Jakoż pierwsze jego kroki urzędowe przekonały zaraz i tych, co w nim jeszcze jakkolwiek ufność pokładali, że on prócz nazwiska, nie ma nic polskiego. Liczne rozporządzenia i przemowy jego do przychodzących do niego deputacyj, są tego dowodem. Jego przemowa mianowicie do deputacyi duchowieństwa katolickiego oburzyła wszystkich.

„W przemowie do deputacyi duchowieństwa starozakonnego, Wielopolski rzekł między innemi: „Nie miejcie, panowie, obawy, iżbym ja podzielał dzisiejszego utworu zdanie tych, którzy wam to jakoś radzą i za warunek kładą, abyście przestali być tem, czem głównie jesteście, i z drogi przemysłu handlowego i oraz z nim połączonych zajęć schodząc, zaprzęgli się do pługa..... Rolników, moi panowie, mieliśmy zawsze podostatkiem; zbywało tylko naszemu krajowi na poważnym, tak zwanym trzecim stanie, którego zaród, przez Opatrzność w was złożony, nieuznaniem marnieje. Wspólnych starań dołóżmy, ażeby ten zaród się rozwinął. W tem jest społeczna wasza godność.“ Tak mówić, nie byłoż to chcieć obrażać sumienie narodowe i siać niezgodę między dopiero co pojednanymi synami jednej ziemi, których zgubne przesądy tak długo waśniły i rozdzielały?

„Jako dyrektor główny oświecenia publicznego, Wielopolski zamknął gimnazya lub niektóre klasy w Kielcach, Kaliszu, Radomiu, Piotrkowie i podobno w innych jeszcze miejscach. Uczynił to z powodu jakoby „niesforności uczniów.“

„Rozwiązanie atoli Towarzystwa rolniczego, na które Wielopolski — jak sam wyznaje — głównie wpłynął, jest najhaniebniejszym i w skutkach swoich najwystępniejszym ze wszystkich jego czynów. Przekleństwa tylu rodzin za krew w d. 8. kwietnia przelaną, na jego głowę spaść powinny. Lud zaufał był rządowi, i oczekiwał spokojnie przyobiecanych mu zmian i ulepszeń od chwili, jak Gorczakow, między nim a sobą, uznał pośrednikiem komitet Towarzystwa rolniczego, i utrzymanie publicznej spokojności onemu ostatecznie poruczył. Gdy więc Towarzystwo rolnicze nagle i nad wszelkie spodziewanie rozwiązanem zostało, nie dziw, że lud zaprotestował i chciał się domagać cofnięcia wydanego w tej mierze postanowienia rządowego. Po rozwiązaniu Towarzystwa rolniczego, jedynego organu właścicieli ziemskich, któryby był zapewne kwestyę uwłaszczenia włościan szczęśliwie przeprowadził, pozostały się z jednej strony tylko organa rządowe, powolne narzędzia polityki carskiej, a z drugiej strony lud wiejski, prócz niecierpliwej żądzy posiadania gruntów na własność, nie mający jasnego pojęcia kwestyi, i łatwo dający się bałamucić nierzetelnemi wieściami, tak o manifeście carskim jak o uchwale Towarzystwa rolniczego w tym przedmiocie. Gdyby więc z tego powodu miało przyjść — czego Boże uchowaj! — do krwi rozlewu, odpowiedzialność za ten nowy krwi rozlew musiałaby głównie na Wielopolskim ciążyć.

„Mimo to wszystko zdawałoby się, że Wielopolski ma stronników, gotowych za niego wystąpić w szranki i kruszyć kopie. Kilku bowiem jakoby ›obywateli królestwa Polskiego‹ staje w Dzienniku Poznańskim w jego obronie; stara się w dwóch bezimiennych artykułach nie tylko usprawiedliwić jego postępowanie, ale postawić je — jak się ten dziennik w uwagach swoich wyraża — ›nawet za modłę cnoty obywatelskiej i prawdziwego rozumu stanu.‹

„Wrzkomi obrońcy Wielopolskiego rozprawiają długo, i — trzeba przyznać — dość zręcznie o potrzebie pracy organicznej w Królestwie; ale na to odpowiada im niemniej trafnie Dziennik Poznański: ›Niestety! nie wszystko, co się pracą organiczną mianuje, jest nią w istocie; to, co się w Królestwie teraz dzieje, robi na wszystkich spokojniejszych i głębszych postrzegaczach wrażenie systemu gwałtownej reakcyi antynarodowej.‹

„Krwawem też muszą być szyderstwem słowa Wielopolskiego, wyrzeczone do kuzyna jego Rodryga Potockiego, który sam jeden z całej familii — jak głoszą dzienniki — śmiał go odwidzić. Wielopolski miał mu rzec: ›Wy mnie wszyscy nie jesteście w stanie rozumieć!‹

Protest włoski.

Beati tenentes! Wieleby można powiedzieć o tem przysłowiu, które się w polityce tak tłumaczyło od wieków i tłumaczyć będzie, że ten trzyma coś w posiadaniu, choćby nie było jego własnością, kto ma moc po temu. A że wszelka moc ziemska jest znikomą, jeżeli nie gruntuje się na Bożych praw opoce — (przepraszamy, że w polityce na katechizm schodzimy) — więc i Francuzi koniec końców ustąpią z Rzymu, a posiędą go Włosi, i w nim stolicę swoją założą.

Pięknie to wprawdzie słyszeć, że jak r. 1849 tak i do dzisiaj trzyma Francya załogę swoją w

Rzymie dla obrony osoby Ojca św. przeciw rewolucyi. Lecz ani były r. 1849 książę prezydent a obecnie cesarz Francuzów, ani Ojciec św., nikt w świecie nie jest tak naiwnym, by w ten frazes wierzył. Roku 1849 walczyli republikanie francuzcy przeciw republikanom rzymskim i zajęli Rzym i arcyważny port Civitta Vecchia, aby nie dopuścić przewagi Austryi we Włoszech, która po zniesieniu armii sardyńskiej zajęła prócz północnych księstw włoskich także Ankonę i inne ważne miasta w państwie Papiezkiem, i królestwem obojga Sycylii władała. R. 1859 ustąpili Austryacy przed korpusem księcia Napoleona z miast papiezkich, te miasta jak i Neapol i Sycylię zajęły wojska sardyńskie, dziś już włoskiemi nazwane — a w obec zasady nieinterwencyi, potęgi ducha i armii Włoch i wewnętrznego stanu Austryi jest na długo i nawet na wieki niepodobieństwem, aby Austrya choć kęs swego dawnego we Włoszech wpływu uzyskała, a o przewadze pewnie ani marzy. Dlaczegóż więc Francya siedzi do dzisiaj w Rzymie i Civitta Vecchii, skoro przez braterstwo na wzgórzach Solferina uświęcone, przez sąsiedztwo, a mianowicie przez pozycyę swoją strategiczną w Sabaudyi i Nizzie i niezorganizowany stan wewnętrzny Włoch, przez groźby Austryi z Werony i Wenecyi — nietylko wpływ, ale nawet przewagę na długo ma we Włoszech zapewnioną?

Świeckiej władzy papieża monarcha francuzki, jakkolwiek nosi tytuł „christianissimus“ nie broni. Dowodem tego nietylko jest zezwolenie na zabór północno wschodnich prowincyj papiezkich, a mianowicie uświęcenie tego zaboru dokonanego i nawet dokonać się jeszcze mającego, przez uznanie królestwa Włoch, ale i pamiętna odpowiedź Thouvenela na wspólną notę Hiszpanii i Austryi w kwestyi rzymskiej, w której odpowiedzi mówi jasno i wyraźnie, że świecka posiadłość papiezka podlega losom znikomości jak wszelka inna posiadłość ziemska.

Szłoby więc tylko o bronienie osoby Ojca św., o wolność głowy katolickiego świata. Ale radzibyśmy wiedzieć, czy wolniejszym jest papież pod opieką bagnetów francuzkich jak włoskich? Radzibyśmy wiedzieć, czy przyda się ta chwilowa opieka Francyi, skoro prędzej czy później załoga francuzka do brzegów ojczystych wrócić musi, i tylko jest oczywistym dowodem, że i ta resztka świeckiej udzielności papiezkiej utrzymać się sama przez się nie jest w stanie? Mocą zasady nieinterwencyi, którą Francya głosi w obec Austryi, mocą zasady woli ludu, przez którą Napoleon na tronie Francyi zasiadł, mocą wreszcie udzielności, która jak każdemu państwu tak i papiezkiemu może dać jedynie tytuł do zwania się państwem — Francya nie ma prawa siedzieć w Rzymie. Tylko życzenie osobiste papieża, dać jej może pretext do takiego prawa, i to tylko tymczasowo. Nie pytamy się, czy życzyć sobie tego będą następcy Piusa IX. — ale czy życzy sobie tego sam Pius IX.? Wątpimy. Robi on dla konieczności i polityki ofiarę, i dziękuje Napoleonowi czasem za pobyt załogi francuzkiej w dziedzinie św. Piotra, ale padały z ust Ojca św. i z not kard. Antonellego, a mianowicie z ust księdza Merodego słowa, które temu zaprzeczają. Ojciec św. niemoże Napoleonowi przebaczyć zezwolenia na zabór najpiękniejszych prowincyj i odcięcie od brzegów i granic austryackich; Antonelli jako dyplomata zna się na machiawelizmie dobrych polityków; a Merode i silna jego na dworze papiezkim partya, jako legitymiści nie przebaczą mu nigdy, że uzurpował według ich pojęcia tron Francyi. Nie przytaczamy co pisał gabinet papiezki, i co mówił na allokucyach do kardynałów Pius IX. po traktacie zurychskim; wypiszemy tylko, co na ostatniej allokucyi d. 22. lipca mówił Pius IX., że „posłowi Francyi oświadczył, iż jakkolwiek głęboką czuje dla *armii* tego narodu wdzięczność za udzielone mu dzielne wsparcie, nie może jednak milczeniem pominąć nadużyć, jakie nieprzyjaciele porządku robią i robić będą ciągle *w skutek uznania takzwanego królestwa Włoch.*“ A mówił jeszcze więcej o pompatycznych przyrzeczeniach „*wrogów papieztwa, którzy udają, jakoby kościół i głowę jego chronili.*“

Staraliśmy się w artykule „Uznanie królestwa Włoch I. i II.“ wykazać, jakie cele może mieć na oku polityka Francyi we Włoszech, mianowicie w Rzymie. Być może, iż mylne były wywody nasze, skoro myśli Napoleona prócz Boga nikomu nie bywają wiadome. Są jednak przy niejakich datach pewniki, do których taksamo dójść musi loika zwykłego rozumu jak i Napoleona, tak loika pojedyńczego spektatora jak i historyi. Otóż widzieliśmy, że dotychczasowem postępowaniem swojem Napoleon ani Piusa IX. ani w ogóle świata katolickiego — jak widoczne jest mianowicie u duchowieństwa francuzkiego, nie mówiąc o innem — bynajmniej sobie nie zobowiązał; a możemy być pewni, że jeżeli tak dalej dwulicowo postępować będzie, to i przychylność Włoch straci, jak już po zagarnięciu Sabaudyi i Nissy ich wdzięczność utracił. Francya i Napoleon mogą niezważać na przyjaźń lub nienawiść papieży, wszak już ich prowadzili niemal w kajdanach do więzień swoich — ale inna rzecz z narodem tak materyalnie i umysłowo bogatym i tak licznym, z taką na Śródziemnem morzu pozycyą, jak Włochy, który mianowicie w ostatnich latach tyle dał dowodów dzielności. Dajmy na to, że Francyi nie chodzi o przyjaźń Włoch, o przymierze z niemi — ale inne pytanie, gdyby przeciw niej powstały. Stokroć lichszą była Hiszpania, a zadała pierwszy cios nawet Napoleonowi I.; Francya w początkach rewolucyi swojej nie miała tyle zasobów, gorzej była zdezorganizowana, i w Wandei miała Abruzzy swoje, a przecież oparła się potędze całej prawie Europy; i polityka Francyi nie jest tak dziś mocną, żeby nie miała piętek Achillesowych, w któreby ją ugodzić można — ot mamy dowód na odwrocie załogi francuskiej z Syryi — a Anglia zawsze pomoże Włochom przy jakiej walce z Francyą.

Jeżeli Włosi dotychczas jeszcze nie zasiedli w Rzymie jako stolicy królestwa swego, i owszem z Rzymu wychodzą te duchy i bronie, które krwią i popiołem zalewają miasta i pola neapolitańskie, niedając zarazem zorganizować się im i przygotować rychło walkę gwoli odbicia Wenecyi — przypisać to trzeba jedynie załodze francuzkiej, która zajmuje Rzym i okolicę, a zajmuje tak ze stanowiska francuskich jak i papiezkich interesów wcale niepotrzebnie — gdyż i bezpieczeństwa osoby Ojca św. i wpływu swego strzedz mogą dostatecznie z Civitta Vecchii (do Ankony Francuzów Anglia nie puści.) Dokonanie zjednoczenia Włoch i uspokojenie Neapolu, jest jednakowoż z wyjątkiem apatycznego lub bezwiednego tłumu, który był i będzie w historyi zawsze tylko martwą popychaną masą, tak silnem w umysłach Włoch całych, że prędzej czy później uskutecznione być musi, a tylko tem żywszą goryczą i nienawiścią, czasami przez wieki przeciągnąć się mogącą, napawać musi przeciw tym, którzy mu oporem stoją. Prąd ten przejmuje zarówno republikanów Mazziniego i Garibaldego, demokratę Ratazzego, arystokratę Ricasolego i monarchę Wiktora Em.; on zdziałał te cuda, na które dotąd ze zgrozą lub uciechą patrzały trony i ludy r. 1859 i 1860. Ten prąd wiał z ust Russela, kiedy niedawno temu w parlamencie angielskim zagroził Napoleonowi III. zerwaniem przymierza, gdyby Francya zapragnęła zagarnąć wyspę Sardynię, i objawił, że Anglia, spółwładczymi w Europie z Francyą, zbroi się nieustannie i czuwa. Nieprzyjaźń Francyi względem Włoch może tylko na późny czas odwlec zagarnięcie Wenecyi, ale Napoleona kosztowałaby utratę pomocy włoskiej i zerwanie przymierza z nim Anglii—czyli innemi słowy: Francya zostałaby zizolowaną — a jak wiadomo, odosobnienie w polityce jest to tyle co stracenie wszelkiego wpływu, jest utratą powagi tytułu „mocarstwa.“

Francya uczuła, jak wielką stratę poniosła z śmiercią Cavoura, więc tak się pospieszyła zaraz z uznaniem królestwa Włoch. Dziś już nie masz we Włoszech ani jednego męża, stojącego albo stać mogącego u steru rządu, by z nim traktować można o „warunki“ względem wycofania załogi z Rzymu. Przyjaźń, do ofiar nawet gotową — oto co dostać może Napoleon od Włochów — ale więcej nic nie wytarguje: ani pieniędzy, ani wpływów większych nad te jakie w stosunkach leżą, ani też kęsu ziemi już wyhandlować nie można, bo Anglia nie pozwoli, a tem mniej Ricasoli lub Garibaldi.

Do tych uwag spowodował nas adres, na który obecnie w całych Włoszech zbierają podpisy. Na adres Rzymian, podany w Turynie i Paryżu, Napoleon nic nieodpowiedział nawet poufnie, skoro publicznie odpowiedzieć nie mógł. Niepomogły dotąd żądania energiczne Ricasolego. Być może iż lepsze będzie miał szczęście ten adres, który według Gazety Kolońskiej opiewa dosłownie:

„Podpisani, obywatele włoscy, protestują uroczyście imieniem obowiązku, który nakazuje wszystkim odebrać sobie od Francyi drogą *spokojnych manifestacyj* tę niezawisłość, jakiejby inni *mocą oręża* dochodzili — i imieniem prawa, przeciw pobytowi wojsk francuzkich w Rzymie:

gdyż już podania narodowe i zezwolenie Europy naznaczają Rzym na stolicę Italii;

gdyż obecnie i tak długo jak potrwa okupacya francuzka, Rzym jest i będzie ogniskiem wszystkich reakcyjnych knowań, pożar wojny domowej w królestwie Włoskiem utrzymać, i tam, gdzie zapał dla wolności i jedności przywrócił zgodę, bezrząd szerzyć usiłujących;

gdyż 22 milionów Włochów ani mogą ani im wolno dopuścić, aby podczas gdy oni są wolni i niepodlegli, trwało jarzmo na Rzymie ciężące;

gdyż pobyt dalszy Francuzów w Rzymie zamierza wzbudzić nieprzyjaźń, której następstwem może będzie walka między dwoma narodami, przez braterstwo niedawno na polu bitew skojarzone, do wzajemnej miłości i wspólnych zwycięztw powołanemi;

gdyż zajęcie Rzymu i nadal, wprost się sprzeciwia dawnym przyrzeczeniom i najnowszym oświadczeniom Francyi;

gdyż żadnego niemasz pretextu dla dalszej okupacyi: ani pretextu bronienia religii, na którą się nikt targać nie myśli, której owszem podpora obcych bagnetów szkodzi i znieważa ją; ani pretextu chronienia osoby papieża, któremu nikt nie zagraża, i któremu owszem Italia gotowa wszelką dać gwarancyę;

gdyż pobyt francuzkich wojsk w Rzymie jest szkaradnem łamaniem ogłoszonej przez Anglię i Francyę zasady nieinterwencyi, i tylko do Włochów ma należeć Italia.

„Z tych więc wszystkich powodów zwracają podpisani swój protest do Francyi, która walczyła za wyswobodzenie „Włoch od Alp do morza“; do Anglii, która zasadę nieinterwencyi ogłosiła; do całej Europy, która podnoszącą się w jej łonie młodą Italię miłości powitała dowodami; i do młodej Italii, która wielkim staje się narodem, a przez samowolne zajęcie Rzymu na czas nieograniczony, największemi zagrożoną jest niebezpieczeństwami.“

Jakby na dodanie większej wagi temu adresowi, ma do ganinetu turyńskiego, jak z pewnych źródeł słychać, wstąpić demokrata Ratazzi. Napoleon go nie lubi — toż on wstąpi nie natychmiast, ale nie zadługo; tymczasem ma się zapewne zdecydować Napoleon, kiedy z Rzymu wycofa załogę swoją, zostawiając ją w ostatecznym razie w Civitta Vecchii, dla czuwania, aby osoba Ojca św. tak szanowaną była przez Włochów, jak obiecują. Historya powiada, że jeśli papieże niegdyś przez 70 lat mogli być zupełnymi papieżami w Awenionie we Francyi: dla czegożby nie mogli być nimi w Rzymie na terytoryum królestwa Włoskiego, zwłaszcza gdy Włochom o reformach w katolicyzmie nigdy się nie śniło?

Powiedzieliśmy tych słów kilka, nie aby się wyłonić z uczuciem naszem i stanowiskiem, z jakiego się na tę wiekopomną sprawę zapatrujemy osobiście. Wierzymy w słowa Zbawiciela, że opoki Piotrowej żadne moce piekieł nie przemogą — czy zaś opoka ta ma prócz duchownej cechę świecką, kwestyę tę zostawiamy doktorom kościoła do rozstrzygnięcia. Jak cały artykuł braliśmy ze stanowiska czysto francusko-włoskiego, tak kończymy tą konkluzyą, że stronnictwo ruchu poczyna się istotnie ruszać, i że teraz zagarnia do siebie nawet żywioły dotychczas w bawełnę kontemplacyi lub lymfę miłego spokoju spowite, że zatem być może potężniejszem jak r. 1849 i 1859; że źrodłem tego jest trzymanie na czas nieokreślony załogi francuskiej w Rzymie, zkąd dla Napoleona może się przysłowie „beati tenentes“ zamienić na „non beati tenentes“ tj., że pożałować może, iż trzymał zadługo Rzym w ręku swoim.

Sądzimy jednak, że jeśli trafne są te uwagi nasze, Napoleon III. wpadł już dawno na nie.

Lwów *dnia 1. sierpnia.*

Gazeta Lwowska ogłasza co następuje: „Wiejskie gminy powiatów Bełz, Uhnów i Sokal obrały powtórnie dnia 29. lipca 1861 Joachima *Chomińskiego*, pensyonowanego dyrektora policyi we Lwowie, deputowanym sejmowym.“

„*Michał Leśniak*, włościanin z Lubienia, został dnia 29. lipca 1861 powtórnie wybrany deputowanym sejmu krajowego za gminy wiejskie powiatów Myślenice, Jordanów i Maków.“

Oester. Ztg zamieszcza w liście **ze Lwowa** pod d. 26. lipca co następuje:

Jestem dziś w możności udzielić wam osnowę wyroku, który na redaktora p. Kaczkowskiego dochodzenie z aresztu orzeka:

„*C. k. sąd krajowy w sprawach karnych, do pana Zygmunta Kaczkowskiego.*

„Zygmunt Kaczkowski odpowiedzialny redaktor czasopisma *Głos*, obwiniony o zbrodnię zdrady głównej na mocy §. 58. lit. *c* kod. kar., pociągniętym zostaje do odpowiedzialności i ma być w moc §. 156. lit. *a.* i *b.* post. karn. trzymamy pod śledztwem w areszcie.

„*Powody względem aresztu śledczego.* — Gdy podług §. 59. ks. kar. taka przypada kara na zbrodnię mu zarzucaną, jaką podług §. 156 lit. *a.* post. karn. pociąga za sobą aresztowanie w ciągu dochodzenia; następnie ponieważ obwiniony przez ponawiane krótko po sobie umieszczanie karygodnych artykułów w swojem czasopiśmie, a to pomimo, iż za dawniejsze podburzające artykuły pociągany był pod śledztwo karne, odwlekał ukończenie procesów tych — przeto prawo nakazuje podług §. 156. lit. *b.* post. karn. zapobiedz przez aresztowanie przeszkodom zakończenia tej sprawy.

Lwów d. 16. lipca 1861.

L. 7923. *Pohlberg* w. r. *Sobek* w. r.“

Ten sam dziennik donosi **z Sambora**, że pięć gmin z okolicy tego miasta postanowiło przejść z obrządku grecko katolickiego, jaki dotąd wyznawały, na obrządek łaciński. I myśmy o tem słyszeli; nie mając jednak dat dokładniejszych, wstrzymywaliśmy się z ogłoszeniem tej wiadomości.

Do *Czasu* piszą **z Szczawnicy** pod d. 28. lipca:

„W dniu wczorajszym na rotundzie wznoszącej się nad źródłem Jozefiny wywieszone zostało dla wiadomości powszechnej następujące pismo w języku niemieckim:

„N. 62. Od c. k. naczelnika obwodu sandeckiego do właściciela państwa Szczawnicy, W. Józefa Szalaya w Szczawnicy.

C. k. prezydyum namiestnictwa otrzymało doniesienie, że podczas odbytego w Szczawnicy nabożeństwa żałobnego śpiewano pieśń „Boże coś Polskę“.

„Ponieważ pieśń ta nie należy do pieśni kościelnych, a śpiewanie jej jedynie demonstracyę narodową może mieć na celu, rozporządzeniem przeto z d. 17. b. m. l. 6941. śledztwo urzędowe przeciw przekraczającym nakazanem zostało.

„Dowiaduję się, że pieśń ta codziennie w tutejszej kaplicy śpiewaną bywa, a że pan nie stawiłeś temu zapory, do czego jako właściciel zakładu masz prawo, a jako przełożony gminy dworskiej obowiązanym jesteś.

„Mam przeto zaszczyt upraszać W. Pana, abyś tak tym, jakoteż przygotowanym na przyjęcie gości z Węgier, w ciągu zeszłorocznej pory kąpielnej już wyprawianym demonstracyom oparł się, byłbym bowiem w nieprzyjemnem położeniu wszcząć przeciw Panu postępowanie karne i nakazać zamknięcie kaplicy, służącej do demonstracyi.

„Przyjmij W. pan zapewnienie pełnego poważania. — Sącz d. 22. lipca 1861 r. (podp.)

Kalitowski.

Groźba spełniła się rychlej niż można było przypuszczać. Już wczoraj po mszy rannej zamknięto urzędownie kaplicę powstałą ze składek gości kąpielnych i będącą pożądanym przybytkiem chwały Bożej dla wszystkich tu znajdujących się, a mianowicie dla tych, którzy przybywszy w ciężkich cierpieniach za siebie i odległych swych krewnych, których może już nie ujrzą, słać mogli modły do nieba. Dziś pozbawieni są oni swej tak potrzebnej w dolegliwościach pociechy, bo kościół miejscowy zbyt jest od zdrojowisk odległy i z powodu górzystej drogi dla wielu niedostępny. W kaplicy prócz tego nie mogły odbywać się śpiewy, może ona albowiem mieścić zaledwo 20 osób, a cała publiczność słuchała zwykle mszy św. przed drzwiami. Zamknięcie przybytku Bożego, to pierwszy wypadek w katolickiem państwie, jakiem jest Austrya.

*** Złoczów** *d. 20. lipca.* W chwili kiedy centrały niemieccy wywlekają na posiedzeniach rady państwa sprawy hesen-kaselskie, chińskie i mongolskie: autonomia spoczywa jeszcze w dziedzinie obiecanek, do której jak do krainy kiedyś obiecanej, trzeba się przedzierać przez ciernie i głogi bezrozumnych dyskusyj i przez dzikie i barbarzyńskie narody, nie pojmujące ani posłannictwa swego, ani własnego interesu. W interesie kraju rozstrzyga dziś jak i dawniej zbyteczna opieka, bez względu na potrzeby kraju. Oto n. p. maleńki dowód. Z przyczyny wzmagającej się drożyzny, niektóre gminy podwyższyły chwilowo płacę swoich urzędników, a mianowicie gmina brodzka, gdzie z powodu klęski elementarnej pomieszkania dotąd nadzwyczajnie są drogie. Podwyższenie to musiało podług systemu przedmarcowego jeszcze, być przedłożone do zatwierdzenia w. namiestnictwu. Odpowiedzi brzmiały arcylakonicznie: „Man ist nicht in der Lage zu willfahren.“ Trudno, nieco zatrudno zrozumieć owe „niemożemy“; wszakże gmina rozrządza własnym majątkiem, a trudno ją pomówić o lekkomyślną rozrzutność, boć tylko dostatecznie stwierdzony niedostatek materyalny urzędników, powodował radę gminy do tej wyrozumiałej i słusznej koncesyi. Dziś też po wszystkich ulicach można zdybać wygłodniałych urzędników z zwieszoną głową wołających do nieba: Autonomio! autonomio! a gdzie ty?

Mimochodem muszę tu potrącić o rutenię stadionowską. W chwili kiedy p. Litwinowicz pomiędzy centrałami wiedeńskimi wyprawia różne umizgi, uściski, zalecanki i koziołki, jego satelici pozbawieni tak dzielnego przewodnictwa, rozpoczynają partyzantkę na własną rękę. I tak: tu i owdzie rozbiegły się głuche wieści o różnych experymentach szyzmy, aplikowanych w czasie mszy św., chowaniu się w czasie mszy św. za ołtarzem i t. d. W miasteczku P. patryota ruteński par excellence nieco jaśniej wystąpił w uroczystości Zielonych świąt. W czasie podniesienia nie odezwał się dzwonek, również nie dzwoniono przy komunii św., którą parafianie stojąc pożywali. Zapewne już dawniej przygotowano te owczarnie, kiedy owieczki jak dobrze utresowane sałdaty moskiewskie, nastojaszcze wykonali te manewra. Ludzie innych parafij z oburzeniem opowiadali o tych reformach petersburskich, bo też lud nasz ruski daleki jest owej polityki kłamstwa, przewrotności i odszczepieństwa, którą ta partya wygłasza, marząc o reformach organizmu bizantyńskiego — a to od tej chwili, kiedy we fraku i z harbajtlem gotowiuteńki wyobraziciel rutenii niemieckiej wyskoczył jak Minerwa z głowy papy Stadiona.

Lud ruski obcy owej donkiszoteryi politycznej, a chociaż jego wysłannicy zamknięci i tresowani w kazamatach św. Jura, prośbą i groźbą zmuszeni podzielać niektóre demonstracye na rzecz azbuki i zasad Słowa—wypuszczeni na wolność z całą prostotą głoszą chwilowe obałamucenie, i protestują przeciwko tej polityce, której ani pojąć, ani ocenić nie są zdolni. Masy ludu wszędzie i w każdej chwili, tylko ekonomiczne rezultaty mają na oku; nie dziw więc, że chwilowo obałamuceni mrzonkami komunizmu, azbukę, Słowo, braminizm i budaizm bronili wszelkiemi siłami, sądząc, że z tego wszechwładnego łona kaskady złota, pastwisk i lasów nieprzebranym potokiem popłyną.

Z rady państwa.

(*K*) **Wiedeń** *d. 30. lipca.* (*Korespondencya Przeglądu*). Dziwny objaw od dni kilku w dziennikach tutejszych. Wielkie oburzenie na Polaków i Czechów, a głównie na Polaków za motywowane niebranie udziału w obradach i głosowaniu nad prawem lennem. Zdaje się, iż większość rajchsratowa, która tak często lubi się nazywać partyą liberalną (?) niema się za co gniewać, jeżeli prawica, podług ich zdania reakcyjna (?) usuwa się i nie robi przeszkody w przeprowadzeniu wniosku liberalnego. Polacy co najmniej protestowali przeciw zniesieniu prawa lennego, chociażby ze stanowiska kosmopolitycznego, na którem to polu nie lubią się poruszać, i wolą tą razą trzymać się zakresu narodowego. Polska niezna i niezna ła instytucyi lennictwa, prócz tego, że teraźniejsi królowie pruscy byli jeszcze nie tak dawno jako książęta pruscy wazalami korony polskiej.

Po przeczytaniu protokołu na posiedzeniu dzisiejszem zabrał głos Zyblikiewicz, rektyfikując treść swego oświadczenia, dla czego Polacy w obradach i głosowaniu nad prawem lennem udziału brać niebędą. Zyblikiewicz swoje oświadczenie bowiem nie motywował tem—jak protokół i stenograficzne sprawozdania wyrażają—iż przedmiot pod obradami stojący jest nieznanym w Galicyi — ale tem, iż przedmiot ten nie jest *wspólnym wszystkim prowincyom* reprezentowanym w teraźniejszej radzie państwa, i niewpada w zakres prawodawstwa ściślejszej rady. Ponieważ sekretarz wzbraniał się, zrobić żądaną poprawkę w protokole, utrzymując, iż protokół opiera się na spisach stenografowanych, których dokładności również Zyblikiewicz zaprzeczał: przeto zakwestyonowanie skończyło się na oświadczeniu Zyblikiewicza, iż dla niego może być dostatecznem właśnie to, co już wypowiedział. *)

Równocześnie zgłosił się do słowa szorstki szermierz lewicy Antoni Ryger z Morawy, robiąc wniosek, aby prowadzący protokół trzymał się ściśle regulaminu i nieumieszczał nic prócz kategoryj regulaminem oznaczonych, a w ślad tego żąda, iżby oświadczenie usunięcia się od obrad i głosowania, z protokołu wyrzucone zostało; wyraźnie „wyrzucone,“ słowa groźnego mistrza Antoniego Rygera. Wniosek proskrypcyjny przez małą kupkę lewicy czysto Rygerystów poparty i pod głosowanie postawiony, upadł znakomicie, bo głosowali za nim tylko ci co go popierali, z dodatkiem frakcyi Litwinowicza i włościan naszych, zapewne dla większej ironii polityki p. Szmerlinga, któren tą razą mógł się jaskrawiej poszczycić jak umie rejestrować swoje zastępy.

W ciągu dalszem posiedzenia nastąpiła odpowiedź na interpelacyę wystosowaną do p. ministra spraw zewnętrznych odnośnie do sprawy kurheskiej, względem zniesionej konstytucyi z r. 1831. P. minister odpowiedział, a raczej odczytał odpowiedź, z pewnem lekceważeniem Izby. Powołał się na postanowienie statutu zasadniczego, w moc którego rajchsrat niemoże się wdawać w czynności spraw zewnętrznych; a po dłuższej powierzchownej odpowiedzi, zakończył gorzej niżeli zaczął, oświadczając z naciskiem, iż wie w całem znaczeniu tego wyrazu, jakie obowiązki wkładają na niego prawa zasadnicze z d. 20. października r. z. i 26. lutego r. b., podług których będzie wiedział jak sobie postępywać. Z tej odpowiedzi widać, że p. minister spraw zewnętrznych zbytecznie zajmuje miejsce na ławie ministeryalnej, jeżeli niechce grać roli ciekawego gościa tylko. Izba dała znak swego niezadowolenia przez zupełne milczenie. Nie myślcie jednakże, aby idea niemiecka czuła się obrażoną: tego rodzaju Niemców jest w Izbie tylko 20, a to są ci, którzy nazywają się autonomistami.

Następnie odczytał prezes interpelacyę Kuziemskiego i spółki w części dobrą, tylko że ogon zdra-

dział złego ducha. Pytają interpelanci: czyli i kiedy w Galicyi będą zaprowadzone księgi gruntowe, których potrzebę każden rozsądny uznaje; dodają jednak punkt trzeci: czyliby spory przed zaprowadzeniem ksiąg gruntowych niemogły być przez komisye specyalnie delegowane załatwianemi? Pozwalamy sobie zainterpelować p. Kuziemskiego et consortes, czyli sądów w kraju nie mamy? Czyli wobec prawdy i ludzkości lepszy komisarz polityczny, niżeli sędzia niezawisły???

Na porządku dziennym były dalsze obrady nad prawem lennem, które nasz kraj nieobchodzą i szkoda na nie szpalt waszego dziennika. Nasi posłowie, również i czescy wyszli z Izby, Niemcy mogą sobie burmistrzować dowoli w duchu niemieckim jakby w parlamencie frankfurckim, muszą się jednak pilnować aby ich niebyło poniżej przepisanej regulaminem setki. Na ostatniem posiedzeniu było ich 105, frakcya Litwinowicza w liczbie 13 utrzymuje i tą razą życie rajchsratu, niech was więc niezadziwia dlaczego im tak nadskakują Niemcy.

---

*) W stenograficznych sprawozdaniach z tego posiedzenia czytamy, że p. Zyblikiewicz gdy mu czyniono trudności w zrobieniu poprawki w protokole i w stenograficznych sprawozdaniach, oświadczył: „Cofam moje żądanie, gdyż osiągnąłem już mój cel. Oświadczyłem już tu kilkakrotnie, dla czego niebierzemy udziału w głosowaniu. Czy protokół zostanie sprostowany czy nie, jest mi rzeczą obojętną. Cel mój osiągnąłem już.“

Z sejmu zagrzebskiego.

Dawniej podaliśmy już wniosek centralnego wydziału sejmu zagrzebskiego co do propozycyi królewskiej, względem unii z Węgrami. Wniosek ten z małemi bardzo zmianami przyjęto. Na ostatnich posiedzeniach uchwalił sejm dalsze wnioski wydziału centralnego względem innych propozycyj królewskich; a względem ostatniej propozycyi, dotyczącej wysłania delegatów do rady państwa, rozpoczął, jak telegramy lubo nader niejasne donoszą, rozprawy na dniu 30. lipca. Gazeta Zagrzebska przytacza następujące sformułowane uchwały względem propozycyj królewskich:

„Sejm troistego królestwa z przyjemnością powziął do wiadomości najwyższe oznajmienie, iż Najj. król nasz zamierza się koronować. Gdy koronacya króla odbyć się może jedynie za wygotowaniem dyplomu koronacyjnego, dyplom zaś ten wygotowanym być dopiero może po odzyskaniu naszej zupełnej odwiecznej konstytucyi: przeto należy upraszać N. Pana, aby przywrócił troistemu królestwu jego dawną zupełną całość terytoryalną i jego odwieczną całkowitą konstytucyę. Na podstawie tego dyplom koronacyjny ma być sporządzony, a następnie odbędzie się koronacya królewska. Na przypadek, gdyby koronacya niemogła się odbyć na istniejących dotąd zasadach wspólnie z królestwem węgierskiem, troiste królestwo zachowuje sobie prawo, koronować swojego króla oddzielnie, na podstawie swoich traktatów międzynarodowych i swojej własnej sankcyi pragmatycznej.

„Sejm troistego królestwa uznaje organizacyę i zaprowadzenie królewskiej rady namiestniczej dla królestwa dalmacko - chorwacko - słoweńskiego, jako tymczasowej dykasteryi politycznej dla tychże królestw; obok tego jednak, dykasterya ta na mocy konstytucyi naszej, a mianowicie na podstawie art. 14. i §. 1. art. 18. z roku 1790—1791 jest ciałem odpowiedzialnem narodowi, i obowiązaną jest opierać się całą swoją moralną siłą wszelkiemu niekonstytucyjnemu, a zatem bezprawnemu rozporządzeniu; następnie, dykasterya ta na podstawie art. 1. i 2. sejmu troistego królestwa z r. 1667 ma być pod wszelakim względem przeobrażoną, i postępować winna podług przepisów wydanych na drodze konstytucyjnej dla król. węgierskiej rady namiestniczej.

„Również sejm troistego królestwa uznaje i zezwala na zaprowadzenie tymczasowej dykasteryi nadwornej chorwacko-słoweńsko-dalmackiej tak, aby takowa przybrała nazwę tymczasowej kancelaryi nadwornej chorwacko - słoweńsko - dalmackiej; ażeby takowa kancelarya nadworna chorwacko-słoweńsko-dalmacka otrzymała taki zakres czynności, jaki nadworna kancelarya węgierska posiadała do r. 1848, i aby pomieniona kancelarya tymczasowa nadworna chorwacko - słoweńsko - dalmacka w takim zostawała stosunku do ministerstw wiedeńskich, jak nadworna kancelarya węgierska do r. 1848.

Gdy wszelako sejmowi troistego królestwa na podstawie §. 1. art. 18. z r. 1790—91 służy prawo zamienienia zarówno rady namiestniczej tymczasowej jako i tymczasowej kancelaryi chorwacko-słoweńsko-dalmackiej na rząd konstytucyjny odpowiedzialny sejmowi królestwa troistego: przeto sejm ten na tegorocznem jeszcze zebraniu swojem postawi wniosek do prawa względem zaprowadzenia własnego naczelnego rządu krajowego temuż sejmowi odpowiedzialnego.

„Lubo nakoniec królestwo troiste po przyjęciu sankcyi pragmatycznej z d. 9. marca 1712, stało się w swoim sposobie królestwem dziedzicznem: to przecież nieliczy się do tych prowincyj austryackich, które jako znane pod nazwą „dziedzicznych krajów“ należą do związku niemieckiego, do którego królestwo troiste nienależało nigdy i należeć niemoże, a zatem nie powinno być nazywane w owem pojęciu królestwem dziedzicznem.“

Z ostatnich posiedzeń mamy dotąd wiadomości telegraficzne tylko; podajemy je tak jak nam przyniosły dzienniki.

Na posiedzeniu sejmowem z d. 29. lipca wniosek Vardjana aby prosić Najj. Pana o cofnięcie prawa wybierania protomedyka przez sejm, przyjętym został. Dalej zdawano sprawę o nowym szpitalu krajowym, o siedzibie bana, o funduszu szkół i juratów; odczytano statuta akademii południowo słowiańskiej, i uchwalono je z małemi zmianami. Założyciel jej biskup Strossmayer obrany zostaje protektorem tej instytucyi. Komitet zajmujący się wypracowaniem statutów, ma zamianować pierwszych 10 rzeczywistych członków akademii, ci następnie zamianują pięciu, i w ten sposób ma się kolejno zwiększać liczba członków aż do 40.

Na posiedzeniu sejmu d 30. lipca przyjęto wniosek Jakicza, tyczący się urządzenia ajencyi konsularnej w Bośnii. Czuczalic broni wniosku mniejszości wydziału centralnego względem wysłania deputowanych do Rady państwa; kardynał Haulik przemawia za wysłaniem ze względu na wspólne interesa, a w nagrodę za to aby króla upraszać o nadanie zupełnej wolności, i że jeśliby Węgrzy wcześniej czy poźniej większe uzyskali prawa, aby takowe i na królestwo troiste rozciągniętemi były. Komitet osobny ma sformułować tak te jak i inne warunki, któreby postanowić miano. W czasie głosowania nad wnioskiem wydziału centralnego co do za sady: „Kwestya względem wysłania deputowanych do rady państwa, ma być dopiero po ustaleniu stosunku naszego do Węgier wspólnie z temiż wziętą pod obrady“ – większość okazuje się za nieobradowaniem nad tą zasadą.

Włochy.

Opryszkostwo w Neapolitańskiem jeszcze nie przytłumione. Bourboni zadali legitymizmowi przez te sceny, których są pokrywką a podobno i częściowo podnietą, cios najokropniejszy. Najtępszy nie pojmie, aby rzezie i pożogi dlatego były czynami godziwemi, że się je wyprawia w obronie prawa „z łaski Bożej.“ Cała jednak odtąd wina spada na głowę Napoleona, którego wojsko chroni zbiegłych opryszków, a jenerałowie jego w Rzymie broń dla nich wydają. Do Gaz. Kolońskiej piszą: „Kiedy wojska bourbońsko-neapolitańskie przeszły na ziemię papiezką, zostały 30.000 karabinów im odebrane i w zamku święt. Anioła (w Rzymie) złożone. Później zawarł ksiądz Merode z francuzką władzą układ, mocą którego rząd rzymski te dobre karabiny za swoje liche skałkowe wymieniał. Jen. Goyon dowiedział się o tem później, ale nie robił żadnej trudności. Wnet rozgłosiło się, że ks. Merode owe neapolitańskie karabiny nietylko zabrał, nie dawszy za nie papiezkich, ale je nawet opryszkom bourbońskim wydał. Goyon wdał się później w tę sprawę, i szafowanie karabinami ustało; tylko 700 ma brakować.“ Redakcya Gaz. Koł. sama daje znak powątpiewania przy tej tak małej liczbie.

Jeszcze kiedy jen. Fleury bawił w Turynie, Napoleon podobno przez małżonkę swoją namówiony pisał list, w którym wyrzuca rządowi włoskiemu srogości, jakich używa w Neapolitańskiem przy stłumieniu łotrzykostwa. Ricasoli ogłosił w Gazecie Urzędowej dokumenta, które zbijają twierdzenie Napoleona, mianowicie proklamacye Pinellego i Cialdiniego, które są zanadto jeszcze łagodnemi wobec tego co się dzieje i dziać może czas służby. Wysłuchajmy co zamieszczona w Gaz. Augsburgskiej, tej dogodnicy każdej reakcyi, powiada proklamacya bourbońskich opryszków z Cortone z d. 14. lipca. „Na dolinach, woła ona, siejcie szkło, goździe, czerepy; kopcie kałuże; przerywajcie, rujnujcie gościńce, co 2—5 kroków przekopujcie je rowami; spuszczajcie wody, burzcie mosty i t. d.“ Brakuje tylko: rznijcie i palcie!

Dowodziliśmy na innem miejscu, że tym bandom nie idzie o legitymizm, tylko o pokrywkę do rozboju, że więc choćby wzrosły do najwyższej siły, jedności królestwa Włoch szkodzić nie mogą. Bosco, który w Civitta Vecchia kąpie się z Goyonem, i kieruje reakcyą bourbońską, upominał był w liście przez pruskiego junkra do Sycylii wysłanym, aby się starano jedynie o utrzymanie autonomii Neapolu, choćby pod Muratem. List ten otworzył oczy autonomistom, i dziś niemasz tam uczciwego człowieka, coby nie pragnął czemrychlej faktycznego zjednoczenia. Tak więc broń bourbonów przeciw nim samym się obraca.

Gubernator z Avellino ogłosił publiczne podziękowanie legionowi węgierskiemu za dzielną pomoc przy oczyszczeniu owych stron z opryszków. Oczywiście braterstwo Węgrów z Włochami i klątwa na Austryę jest treścią tego podziękowania.

Wiktor Em. ma istotnie po zwidzeniu wystawy florenckiej udać się do Neapolu, gdzie kilka czasów zamieszka.

O alokucyi Ojca św., jak jej treść podaje Giorn. di Roma, wspominamy na innem miejscu; autentycznego textu jeszcze nie ma.

Pays i Constitutionnel z d. 31. lipca objaśniają spór między Merodem i Goyonem. Merode wzbraniał się wydać żołnierza papiezkiego, który żołnierza francuzkiego ranił, jakkolwiek kardynał Antonnelli i sam papież nakazali go wydać. Merode groził, wyrażał się w sposób obrażający cesarza. Goyon rzekł że ponieważ nie może mu z powodu duchownej sukni dać policzek, czyni to więc moralnie. Proponował mu pojedynek, lecz Merode odmówił; Goyon obstawał przy zadanej zniewadze i kazał żołnierza z zamku ś. Anioła wydostać.

Kronika.

Z prawdziwą przyjemnością odbieramy z różnych okolic kraju naszego wiadomości o nabożeństwach żałobnych odbywanych za duszę ś. p. Adama księcia Czartoryskiego. Jest to dowód wielce znaczący coraz silniejszego rozbudzenia między nami ducha narodowego. Dzięki Opatrzności, że nam tego dożyć dozwoliła. Wszystkich korespondencyj w tej mierze dawać nie możemy w całej rozciągłości; podamy je więc w skróceniu, podnosząc co najważniejsze szczegóły.

Dnia 30. lipca odbyło się takie nabożeństwo w Stryju, odprawili go księża tamtejszego kościoła łacińskiego z własnego popędu. Zaszczytne daje im to świadectwo, bo widać, że pojmują obowiązki względem kraju i zaczynają powoli otrząsać się z tej niewytłumaczonej lękliwości, która była w wysokim stopniu ogarnęła naszych prałatów. O ileż jeszcze milszy sercom wspólną ojczyznę miłującym był widok modlącego się przed ołtarzem księdza obrządku grecko-katol.! Był nim tamtejszy dziekan ksiądz Bielawski, który uwiadomiony o mającem się odbyć nabożeństwie, pospieszył przyłączyć modły swoje do wspólnej modlitwy za duszę tego, który za życia dowiódł ile kochał swą ojczyznę, ile kochał ziomków bez różnicy plemiennej lub obrządkowej. Odczytał on w czasie egzekwij cichą mszę przy wielkim ołtarzu. Obyśmy wszędzie łączyli się tak serdecznie naprzeciw nieprzyjaźnym żywiołom! Kościoł nie był zapewne przepełniony, bo nasz lud zajęty teraz żniwami, i niewszyscy też w czas byli uwiadomieni, dlatego i z okolicy niewielu przybyło. Po nabożeństwie zabrzmiało na chórze „Boże coś Polskę“ a rozczulenie było powszechne. Między obecnymi było także kilku wojskowych. I nic słuszniejszego, choćby i więcej było przyszło; wszak pułk dzisiejszy Hartmana nosił niegdyś nazwę księcia Czartoryskiego.

Takież same nabożeństwo odbyło się w Żurawnie dnia 29. lipca. Katafalk wysoki przykryty był kirem czarnym, a przed nim stało popiersie zmarłego wieńcem dębowym okolone. Celebrował proboszcz tamtejszy ksiądz Znamięcki w towarzystwie innego duchownego. Obywateli z okolicy było niewielu; było wszakże między niemi kilka kontuszów. Najliczniej była reprezentowana płeć piękna. W uczuciach narodowych nasze poczciwe kobiety nie dadzą się nikomu prześcignąć. Duchowni obrządku grecko-katol. nie raczyli przybyć. A wszakże nie byłoby to im zawadziło pamiętać choćby o tem, że zmarły książę pochodził z dzielnicy ruskich książąt, a zasługami swemi należał do całego obszaru tej dawnej Polski zamieszkałej czy przez Lachów czy przez Rusinów. Zato widziano ich w zupełnym komplecie w miasteczku na jarmarku, który się tegoż dnia odbywał. Po nabożeństwie, dodaje korespondent, wychodząc z zasady „qui cantat, bis orat“ zaśpiewaliśmy hymn czysto-narodowy w całej Polsce znany.

W Starem-Mieście odbyło się to nabożeństwo dnia 30. lipca. Słusznie powiada korespondent, że tylko przyklasnąć można takiej uroczystości obchodzonej w małej mieścinie. Jestto bowiem zawsze chlubny objaw narodowego poczucia i szczerego patryotyzmu. Zgromadzenie było liczne, mianowicie kobiet naszych było najwięcej, a wszystkie w grubej żałobie, szczerze a żałośnie się modlące. Było też wiele strojów polskich, prócz kapot mieszczańskich. Na środku kościoła stał katafalk ozdobiony prawdziwem godłem naszem w czasie dzisiejszym — wieńcem cierniowym. To u nas godło całego narodu, godło nietylko tych co już pomarli, ale i tych co jeszcze żyją, godło godne uwieńczyć skronie nasze.

Teatr polski.

(*B*) Nieraz, i zdaje nam się słusznie, zarzucaliśmy dyrekcyi naszego lwowskiego teatru, że jest zbyt konserwatywną, karmiąc nas nieustannie staremi sztukami, a strzegąc się z bezprzykładną skrupulatnością wszelkiej nowości. Teraz jednak po środowem przedstawieniu nowej dla nas całkiem komedyi *Po naszemu* Hlebickiego Józefowicza odegranej przez Towarzystwo krakowskie, wyznamy po szczerości, że mamy już znacznie mniej dyrekcyi naszej za złe, iż nam tej komedyi nie przedstawiła, przekonaliśmy się bowiem, żeśmy zgoła nic na tem nie stracili.

Dwuaktowa komedya Po naszemu, została nagrodą w Warszawie uwieńczona, jako najlepsza z przesłanych do konkursu; wyznać trzeba, że ta za *najlepszą* uznana sztuka, daje nam bardzo smutne wyobrażenie o tych na konkurs przysłanych sztukach, które sobie na nagrodę niezasłużyły.

Oto treść tej premiowanej komedyi. Major (p. Pfeiffer) ma córkę (p. Biedrońska), o którą się starają dwaj młodzi ludzie, Wacław (p. Benda) i Alfred (p. Janowski). Ojciec nie może się zdecydować, za któregoby wydać córkę, bo z obu konkurentów nie kontent. Wacław, mimo że poczciwy, prawy młodzieniec, zanadto mu sentymentalny, wzdychający, poetyczny. A to, jak major powiada, *nie po naszemu*. Alfred znowu lubujący się we wszystkiem co obce, dlatego, że obce, panicz ubrany według najświeższego żurnalu, wszystkiem znudzony, i aż do znudzenia publiczności ziewający, nie podoba mu się także, bo jest jeszcze mniej *po naszemu*. Niemogąc więc wybrać, postanawia major wystawić obu konkurentów na próbę. Alfredowi powiada, że nieboszczyk ojciec jego zostawił u żyda dług kilka tysięcy złotych. Alfred nic niechce o tem wiedzieć, bo zdaje mu się, że nie ma obowiązku płacenia za swojego ojca długów, zwłaszcza, jak je nazywa, lichwiarskich. Wacław przeciwnie, gdy mu puszcza podobnego bąka, o długu pozostałym po bracie, oświadcza się gotowym zapłacić; podbił więc majora, bo postępuje *po naszemu*. Druga i ostatnia próba, na jaką major konkurentów wystawia, zasadza się na tem, że przedkłada każdemu z osobna sfingowany przez siebie list niby od jednego z sąsiadów, list majora mocno obrażający. Alfred wziął rzecz na zimno, i radzi majorowi, by wyzwał autora listu na pojedynek. Wacław zaś przeczytawszy list, oburza się, dosiada konia i pędzi do sąsiada w zamiarze wyzwania go samemu na rękę. Wacław więc ostatecznie zwycięża, i major wołając: To *po naszemu*, oddaje mu rękę kochającej go Hanny.

Dodać należy, że cała ta komedya jest napisana rymowanym wierszem ośmiogłoskowym. Pisywał i Fredro niektóre komedye takim wierszem, ależ trzeba być mistrzem jak Fredro, aby tego rozmiaru wiersza zażyć dobrze do komedyi. Wiersz też nie należy bynajmniej do zalet tej sztuki, a tem mniej zaszkicowanie osób, których główną charakterystyką są przysłowia. I tak major wali co drugie słowo: „Do stu kartaczy — było inaczej“. Stary sługa jego: „Podług rozkazu“, stara gospodyni: „Jezus Marya“, p. Alfred: „to mię nudzi“ i t. d. A o ułożeniu scenicznem tej komedyi, które tem się odznacza, że co parę sekund ktoś wchodzi i wychodzi, wolemy zamilczeć.

Staranna, a miejscami wyborna nawet gra panny Biedrońskiej, pp. Pfeifra i Janowskiego nie wiele pomogła sztuce, której zaletą mogą być chyba niektóre trafne uwagi starego majora o naszem dzisiejszem społeczeństwie.

Co do gry, korci nas wprawdzie, powiedzieć staremu wiarusowi i starej gospodyni, że przesada i karykowanie może jeszcze tylko gdzie na partykularzu znaleść wielbicieli, że...... Lecz zamilczmy, bośmy tak szczerze wdzięczni Towarzystwu krakowskiemu za owidziny Lwowa, iż chętnie na niejedno przez palcy patrzymy.

Prócz tej oryginalnej komedyi, przedstawiono tego wieczora dwie jednoaktowych, także dla nas całkiem nowych z francuskiego tłumaczonych komedyek, mianowicie *Przysługę* i *Sto za sto*. Pierwsza z tych sztuczek, pominąwszy treść, która jest ta, że dwie młodych żonek stara się wyprowadzić jednego mężulka w pole, co też im się udaje—jest wyborną. Prowadzenie całej sztuczki, pełne życia, humoru, prawdziwie francuskiego dowcipu i zgrabności, obsłania nieszczególną moralność treści, w której nader lekko traktowana jest poczynająca wprawdzie, ale zawsze niewierność małżonki. Lubą tę komedyjkę odegrano wyśmienicie. Panna Biedrońska oddała tym razem swą rolę z prawdą i życiem. Pan Królikowski rolę małżonka Moutoneta, odegrał wybornie, poznaliśmy w nim kompletnego artystę, którego Krakowu szczerze zazdrościmy.

Druga z francuskiego tłumaczona komedyjka — a raczej wodewil, nader wesoły, choć w treść bynajmniej nie bogaty, bo ta treść, jak to się u Francuzów zdarza, ot tak sobie z powietrza wydmuchnięta—pod tyt.: *Sto za sto*, mniej nas zadowoliła, bo mimo całego życia i humoru, sceny i charaktery zbyt lekko naszkicowane. Jestto jakby próba szkicu wodewilowego, ułożona przez Francuzów w wesołej kawiarnianej gawędce. Głębszej choć cokolwiek myśli, sensu moralnego, darmoby tam szukać.

Odegrano ją z życiem. Nawet i śpiewy poszły nieźle.

Jutro w teatrze polskim: *Małżeństwo z rozkazu cesarza Napoleona* w 2 aktach. Potem *Wiesław*, przerobienie nowe z Brodzińskiego w jednym akcie, z muzyką umyślnie dorobioną przez p. Ślagurskiego, dyrektora orkiestry krakowskiego teatru. Słyszeliśmy o tej muzyce zdania bardzo pochlebne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ

cen targowych we Lwowie d. 2. sierpnia 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 4 zł. 25 kr. do 5 zł. — kr., żyto od 2 zł. 90 kr. do 3 zł. 40 kr., jęczmień po 1 zł. 90 kr., owies od 1 zł. 40 kr. do 1 zł. 90 kr., hreczka od 2 zł. 70 kr do 2 zł. 90 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 52 kr. do 1 zł. 60 kr.; sąg drzewa bukowego od 12 zł. 50 kr. do 13 zł. — kr., sosnowego od 10 zł. 50 kr. do 11 zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. — kr. do 1 zł. 25 kr., słomy od 64 kr. do 1 zł.—kr., miara okowity 30° bez akcyzy $51\frac{1}{2}$ kr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 2. sierpnia.

W najważniejszej dla monarchii austryackiej sprawie węgierskiej nic dotąd nie zaszło rozstrzygającego. Sejm peszteński nie rozpoczął jeszcze obrad nad odpowiedzią na reskrypt. Widocznie zwleka z umysłu; być nawet może, że między innemi powodami do zwlekania, jest także oczekiwanie uchwały sejmu zagrzebskiego na propozycyę królewską względem wysłania delegatów do rajchsratu. Obrady w Peszcie nad odpowiedzią, która ma nosić nie nazwę adresu, lecz według wszelkich form procedury procesowej nazwę repliki, miały się wczoraj rozpocząć. Dotąd nie mamy żadnej o charakterze i toku obrad wiadomości; o ile jednak wierzyć można wied. Wandererowi, wniosek Deaka, by dać odpowiedź na reskrypt, zostanie jednomyślnie przyjętą. Według tego dziennika ma być program sejmu peszteńskiego następujący: „Uchwalić wysłanie odpowiedzi, przyjąć i wysłać odpowiedź jaką Deak układa, która zbija reskrypt punkt za punktem, i jest co do treści tem samem co adres — a czekając skutku, uorganizować sądownictwo i oddać tym sposobem de facto w ręce narodu całą administracyę polityczną, sądową i administracyjną kraju. Zostanie sejm rozwiązany, wtedy zajmą jego miejsce komitaty i w ogóle władze konstytucyjne. Zostaną i te usunięte, wtedy przejdzie naród z roli czynnej w rolę bierną, nieustąpi jednak ani na włos od praw swoich konstytucyjnych.“

Prócz lakonicznych depesz z Zagrzebia, podanych po części w ostatnim numerze a po części powyżej w właściwej rubryce, nie mamy dotąd także i z sejmu zagrzebskiego wiadomości, co postanowiono odpowiedzieć na królewskie wezwanie przysłania delegatów do rajchsratu. Wnosząc z uchwał powziętych względem innych królewskich propozycyj, trudno przypuścić, by propozycya względem rajchsratu przyjętą być mogła.

Co do postępowania sejmu zagrzebskiego w ogóle, da się zastósować zasada „duobus certantibus tertius gaudet.“ Chorwaci bowiem korzystając ze sporu między Wiedniem a Pesztem, nie łączą się ani z jednym ani z drugim; a oglądając się poza plecy na wpółniepodległych rodaków swoich w Turcyi, zajęli stanowisko zupełnie odrębne, żądając nietylko niezawisłości od Węgier, ale i od Wiednia, i nie uznając innej tak z Węgrami jak i z Wiedniem unii jak czysto osobistej. Wątpimy, by dotychczasowe obrady i uchwały sejmu zagrzebskiego było bardzo na rękę panom ministrom w Wiedniu, zwłaszcza, że sobie takie różowe po owym sejmie robiono nadzieje; i jakkolwiek nie chcemy jeszcze wierzyć pogłoskom o bliskiem tego sejmu rozwiązaniu, jednak zdaje nam się, że jeżeli rząd uczyni krok ten w krajach korony węgierskiej, to uczyni go wprzód w Zagrzebiu niż w Peszcie. Kto wie, czy południowi Słowiani nie są wobec stosunków w północnej Turcyi niebezpieczniejszymi nietylko jednolitości, ale nawet całości monarchii austryackiej, niż Madiary.....

Powyżej zamieszczamy korespondencyę z Wiednia, która nam daje obraz posiedzenia Izby niższej rajchsratu z d. 30. lipca. Dnia następnego odbyło się znowy posiedzenie, którego przedmiotem były jeszcze obrady nad prawem lennem. Przyszłe posiedzenie zapowiedziane na wczoraj, a na porządku dziennym miało być zakończenie tej nieszczęsnej sprawy lennej, i rozpoczęcie obrad nad wnioskiem Czupra, względem zaprowadzenia języków krajowych jako wykładowych w szkołach gimnazyalnych. Wkrótce ma ministeryum przedłożyć bardzo liberalny wniosek rządowy względem równouprawnienia żydów.

W sprawie polskiej nie zaszło także nic ważniejszego. Powtórzymy tu tylko wiadomość, którą w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich znajdujemy, według której złożyli posłowie polscy w

Wiedniu ambasadorowi angielskiemu lordowi Loftusowi swoje bilety wizytowe, okazując tym sposobem za jego pośrednictwem narodowi angielskiemu wdzięczność za objawione dla Polski sympatye.

Car jedzie do Krymu. W Petersburgu czynią przygotowania do podróży, a w Krymie do przyjęcia. Cel podróży ma być najniewinniejszy, bo kąpiele morskie. Pogłoski o ustąpieniu ministra Gorczakowa, nie ustają. Dodają, że powodem ma być zwycięztwo stronnictwa niemieckiego, nieprzyjaznego Francyi, a następstwem odwołanie hr. Kisielewa z Paryża, księcia Montebello zaś z Petersburga.

Napoleon musiał już odjechać z Vichy. Termin kiedy przybędzie do obozu pod Chalons, dotąd nie oznaczony. Gwardye cesarskie wyruszyły już do obozu. Nietylko francuzkie lecz i pruskie dzienniki zapowiadają, że król pruski istotnie zjedzie się w Chalons z cesarzem Francuzów, dokąd go urzędownie zaprasza! jenerał Ney, wysłany do Baden-Baden z powinszowaniem, że król szczęśliwie uniknął zamachu. Korespondent paryski londyńskiej Pressy utrzymuje, że król pruski bardzo chętnie przyjął zaproszenie, dodał jednak, że przybędzie w towarzystwie suwerenów niemieckich drugiego rzędu; tudzież że cieszyłoby go bardzo, gdyby i arcyksiążę Maksymilian był w obozie obecnym. Prócz tego miał król, jak ten sam korespondent donosi, przesłać cesarzowi list własnoręczny, przyrzekając przybyć do Chalons. Korespondent zaś paryzki Vaterlandu podaje niemniej ciekawszą wiadomość co do tego spodziewanego rendezvous. Pisze on, że jak się z wiarogodnego dowiaduje źródła, ma cesarz zażądać w obozie od króla pruskiego formalnego przyrzeczenia, że zachowa neutralność na wypadek nowej a prawdopodobnej wojny między Francyą a Austryą. Pozwalamy sobie wątpić, by sam cesarz Napoleon korespondował z Vaterlandem; a gdyby i tak było, o czem zawsze wątpimy, to znany charakter dzisiejszego cesarza Francuzów niedozwala przypuszczać, by się zwierzał ze swemi zamiarami czytelnikom Vaterland.

W parlamencie angielskim nie będą korespondencye w sprawie polskiej na tej sesyi złożone, bo posiedzenia parlamentu zostaną dnia 6. sierpnia zamknięte. Ważniejszym przedmiotem obrad na ostatnich posiedzeniach było żądanie od Izby kredytu 250.000 funtów szterlingów na budowę okrętów pancernych. Po oświadczeniu Palmerstona, że rząd zamierza budowę tych okrętów nie dla wyzywania Francyi, lecz jedynie dla utrzymania marynarki angielskiej na równi z francuzką, która ma i buduje takie okręta, Izba przyznała kredyt jednogłośnie.

Najnowsze wiadomości z Włoch podajemy powyżej w osobnym artykule. Tutaj zapiszemy tylko, że dziennik londyński Press, chcąc przecież czemś ciekawem poczęstować swoich czytelników, zamieścił korespondencyę z Paryża, która także chce znać na wylot wszystkie plany Napoleona. Według tej korespondencyi, cofnie cesarz Francuzów niebawem wojska swoje z Rzymu, uderzy na Wenecyę, zdobędzie ją, odda całe Włochy Wiktorowi Emanuelowi, a otrzyma od niego w zamian wyspę Sardynię i Liguryę, to jest: ową część transalpińskiej Galii, która za pierwszego cesarstwa do Francyi należała (Genuę). Korespondent dodaje, że dla uspokojenia Anglii, postanowiono odstąpić, a raczej odprzedać jej wyspę Sycylię!!!

Ostatnia poczta.

Londyn d. 1. sierpnia. Na posiedzeniu niższej Izby parlamentu domagał się Griffith przedłożenia depesz Dunlopa z Wiednia, (sekretarza poselstwa angielskiego w Wiedniu, który bawił w Peszcie), tyczących się Węgier. Lord Palmerston wzbraniał się tego uczynić, albowiem depesze te są natury poufnej; nadmienił oraz, iż Anglia w sporze austryacko-węgierskim zachowa się neutralnie. Minister dodaje, że nie chce wyrazić wcale opinii jakiejkolwiek w tej sprawie, wszelako objawiają się życzenia, aby Austrya przez spokojne załatwienie zachodzącej niezgody, utrzymała się na stanowisku potężnego mocarstwa.

Kurs Lwowski z d. 2. sierpnia.

		Wal. austr.	
		złr.	kr.
Dukat holenderski		6	49
Dukat cesarski		6	52
Rosyjski półimperiał		11	23
Rosyjski rubel srebrny		2	15
Pruski talar kur.		2	6
Galic. listy zast. w wal. austr.		80	40
Galic. listy zast. w m. konw.		84	38
Galic. obligacye indemnizac.	bez kuponu	65	88
Pożyczka narodowa		80	50
Akcye kolei galic.		148	—

Kurs Wiedeński z d. 3. sierpnia.

	Wal. austr.	
	złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	81	5
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	5
Akcye banku narod. za 100 złr.	747	—
„ tow. kred. na 200 złr.	174	10
Londyn za 10 ft. sterl.	137	75
Dukaty ces.	6	56
Śrebro	136	75

Przyjechali od dnia 31. lipca do 2. sierpnia.

PP. Jaroszyński S. z Podola, Senkowski J. z Wydrny, Biliński J. z Huty obed., Szymanowski O. z Drezna, Swieżawski R. z Polski — Bułhaków P. z Drezna, Brzozowski F. z Dubrownika, Morawski K. z Podhorzec, Aywas S. z Bukowiny, Molędzki F. z Puławy.

Wyjechali od dnia 31. lipca do 2. sierpnia.

PP. Wydżga B. do Lublina, Jastrzębski K. do Karlsbadu, Kosiński Z. do Złoczowa, Raczyński F. do Małnowa, Wizyta M. do Smolnik, Baczyński M. do Bryniec, ks. Sanguszko W. do Tarnowa, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, Trzciński J. do Żyrawy, Turczyński K. na Podole — Baroni J. do Słowity, Łabęcki A. do Cykowa, Koszowski S. do Krowicy, hr. Stadnicki T. do Krakowa, Świeżawski R. do Polski.

INSERATY.



Za 900 zł. w. a. dostać można w **Korszyłówce** poczta Tarnopol, **parę ogierów** cztero-letnich, ciemno miodowej maści, doskonale wyjeżdżonych tak zwanych jukierów, miary piętnastej, rodu arabskiego.
235 1—6

Kawiarnia lub Restauracya

w **Tarnopolu,** w kamienicy na targowicy końskiej, na miejscu najcelniejszem i najbardziej odwidzanem położonej, składająca się z sali wielkiej około 40 sążni kwadratowych w przecięciu, z trzema oknami na front wychodzącemi, tudzież z pokojów, do woli najmującego albo 7 albo 3 do 4; z kuchen albo 2 albo 1; spiżarni, piwnicy i drwalni, **jest do wynajęcia** na lat 3. 6, albo 12. — A jeśli się znajdzie przedsiębiorca, można będzie z czasem w tej samej kamienicy urządzić dom zajezdny, w którym to razie jeszcze 7 do 12 pokojów mogłyby bydź dodane.

Bliższą wiadomość udzieli p. Karol Plohn na listy frankowane. 236 1 6

Dóm do sprzedania

na świeżem powietrzu, idąc ku Żelaznej wodzie naprzeciw folwarku dawniej arcyksięcia pod l. 905¼.

Bliższa wiadomość w sklepie mączarskim Daszkiewicza przy ulicy Krakowskiej pod l. 93 w mieście.
185 6—6

W handlu **Jana Lenkiewicza w Krośnie** jest do nabycia:

rycin amiasta Krosna

z roku 1659, litografowana przez Bogusza Z. Stęczyńskiego.

Cena **30 kr** wal. austr. 3—3

Kwaśno węglana gazowa woda

takzwana po angielsku

SODA-WATER.

Woda ta jest nieocenionym środkiem przeciw zaszlamowaniu żołądka i płuc, niestrawności, wyrabiającej się osadzie piaskowej w pęcherzu, przysparza urynę, ochrania od podagry, rozwolnienia i osłabienia organów trawienia, od wodnej puchliny, febry, tyfusu i gorączki nerwowej, w ogóle od wszystkich słabości żołądkowych; używana za dyetyczny naczczo napój, szczególny środek przygotowawczy przed używaniem innych uzdrawiających wód solnych, jako napój stołowy w nadzwyczajnej ilości spożywana bywa.

Także musująca gazowa limoniada

LIMONADE GASEUSE

wielce orzeźwiający i chłodzący napój, wyrobu

Piotra Mikolascha

WE LWOWIE,

jest tak w wielkich jak i w małych flaszkach w aptece pod „gwiazdą“ do nabycia.

Cena w walucie ansryackiej:

Większej flaszki wody sodowej 20 kr.
Mniejszej dtto 12 „
Większej flaszki limoniady gazowej 25 „
Mniejszej dtto 15 „

Za zwrócone większe flaszki od powyższych cen 7 kr., za mniejsze 5 kr. się odlicza.

Skrzynka zawierająca 25 flaszek małych:
Soda-watter 3 zł. — kr. w. a.
Limoniady 3 „ 50 „ „ „ 151

WAŻNE
dla pp. Rodziców i Opiekunów.

Pewnien żonaty urzędnik etatowy, oraz długoletnią praktyką — jako instruktor i guwerner — doświadczony pedagog, we Lwowie stale zamieszkały, przyjmuje uczniów szkól: normalnych, gimnazyalnych i realnych na wikt, mieszkanie i pod dozór domowy za miernem wynagrodzeniem, gdzie obok pielęgnowania prawdziwie rodzicielskiego i wychowania religijno-moralnie-towarzyskiego, także pomoc domową w naukach tak przedmiotów szkolnych jak i innych kształcących znaleźć mogą.

Przez wzgląd na to, iż tenże mając byt swój zabezpieczony — nie korzyści materyalne, lecz wypełniając luki wychowania domowego dzieci oddalonych podczas nauk od swoich rodziców — dobro ogólne ma na celu, spodziewa się wczesnych i pewnych zamówień, aby był w możności zawczasu i bez narażenia się na straty materyalne stosownie się urządzić.

Bliższą wiadomość można powziąść ustnie lub za frankowanemi listami pod adresą: ***J. S.*** we ***Lwowie*** w narożnym dworku przy ulicy Piekarskiej i Sakramentek pod liczbą 455¼. 196

Świeży transport!

Na *zadawniony kaszel, boleści w piersi, długoletnią chrypkę, ból gardła, zaflegmienie płuc* jest

aprobowany

Syrop na piersi

środkiem, który kiedykolwiek był użyty, zawsze sprawiał skutki najpomyślniejsze. Syrop ten wywiera wpływ zadziwiający, szczególnie przy kaszlu kurczowym i suchym, ułatwia wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierza drażnienie w gardle, i usuwa w krótkim czasie każdy kaszel, choćby najgwałtowniejszy, nawet kaszel suchotniczy i plucie krwią.

GŁÓWNY SKŁAD

tego syropu we LWOWIE powierzyłem

Aptece pana H. Lanerego.

G. A. W. Mayer w Wrocławiu. Cena flaszki całej 4 zł. 40 kr., pół flaszki 2 zł. 20 kr., ćwierć flaszki 1 zł. 10 kr. wal. aust.

w brzęczącej monecie lub w banknotach

— podług dziennego kursu —

gdyż pan Mayer w Wrocławiu tylko srebro w zapłacie przyjmuje.

Mniej jak dwie flaszek ze Lwowa nie będą posyłane. — Na zapakowanie takowych uprasza się dołączyć 35 kr. wal. austr.

Zaświadczenie.

Panu Laneremu aptekarzowi we Lwowie!

Dnia 2. stycznia 1861.

Tej zimy moja kochana żona mocno zasłabła na ciężkość w oddechaniu, na ból w piersiach i suchy kaszel, który mnie tak zastraszał, żem się obawiał czy to nie suchoty.

Po użyciu syropu pana Mayera z Wrocławia a pana kupionego, w krótkim czasie wszystkie cierpienia ustały, kaszle przestały i do zupełnego wróciła zdrowia.

Widząc ten doskonały skutek tego tak słynnego syropu, czuję się obowiązanym podać to do publiczne wiadomości.

Maryan Gintowt Dziewiałtowski,
Posesor w Horożanie małej.

W tejże aptece sprzedaje się:

Najlepszy atrament alizarinowy

własnego wyrobu—kwarta lub 2 funty wagi aptekarskiej 56 kr., a półkwarty 28 kr. waluty austr.

Dla kupców i biorących w większych ilościach opuszcza się stosowny procent.

Tudzież prawdziwej francuskiej

CZEKOLADY

pp. Meniera i Spółki,

Z bióra wywiadowczego we Lwowie Stanisł. Janiszewskiego pod l. 444¼

Realność w Białym Kamieniu miasteczku nad Bugiem obwodzie Złoczowskim, składająca się z domu murowanego, o czterech pokojach, kuchni, spiżarni i piwnicy — tożsamo i oficyny, wozownia i stajnia. Ogród zawierający 3 morgi i 943 sążni, zasadzony najprzedniejszemi owocowemi szczepami około 360 sztuk — do sprzedania. 4—4

Poszukuje się ziemi

od 50 do 100 morgów

ornego pola, przytem łąk stosowną ilość, z zabudowaniem dobrem, w położeniu i glebie dobrej, czy to w wschodniej, czy zachodniej Galicyi.

Kto by miał coś podobnego do zbycia, raczy łaskawie się zgłosić pod adressą A. P. w Rzeszowie, z dołączeniem małego inwentarza: wyciągu obsiewów, płacących się podatków i t. d., a bez interesowania się osoby trzeciej zrobić by mógł interes. 226 (2- 3)

Glycerin Creme

najlepszy środek czyszczenia skóry i twarzy.

Flaszka w zniżonej cenie po 1 zł. w. a.; oraz

mydło Glycerynowe

najdoskonalsze do codziennego użytku jako mydło toaletowe — sztuka po 35 kr. w. a.;

są do nabycia w głównym składzie dla Galicyi w **aptece F. Tomanka we Lwowie**, jako też w Brodach u aptekarza Neusteina. 217 2-6

Przy przesyłce za opakowanie 15 kr. w. a.

DO WIADOMOSCI
pszczelarzy i właśc. pasiek.

Aby dzieło moje **Nauka dla pasieczników** w przeszłym roku wydane, w handlu po 6 zł. wal. austr. sprzedające się, uczynić przystępnem i dla pszczelarzy mniej zamożnych, szczególnie dla mniejszych gospodarzy i nauczycieli ludowych, zawiadamiam niniejszem, że odtąd zgłaszającym się wprost do mnie do Przemyślan sprzedawać będę takowe po cenie zniżonej **2 zł. 50 kr.** za wszystkie trzy tomy. Przesyłającemu tę kwotę franco poczta Przemyślany, przeszlę książki zaraz odwrotną pocztą na miejsce wskazane.

Przemyślany w Brzeżańskiem 20. czerwca 1861.

182 **Julian Lubieniecki.**

Handel ***Michała Dymeta*** we Lwowie poleca świeżą

POMADĘ POZIOMKOWĄ
(1861)

194 3—3

w słoikach szklannych po **50** kr. w. a.

Dr. Brunn's Mundwasser.
STOMATICON.

Herrn J. Purgleitner, Apotheker in Graz!

Obwohl ich als Frau die Regeln der Toilette in Ehren haltend, auch bei meinen gesunden Zähnen alle Aufmerksamkeit, die deren Pflege erfordert, beobachtete, so gewahrte ich doch mit Schrecken, dass selbe hie und da Weinsteinkrusten ansetzen, ihre frühere milchweisse Farbe verloren und eine Missfarbe annahmen; auch mein Zahnfleisch verlor seine frühere Festigkeit und oft blutete es, wenn ich am Morgen wie gewöhnlich mit der Zahnbürste nur irgend unbehutsamer vorging. Ich versuchte eine ganze Reihe von in öffentlichen Blättern angerühmten Pasten und Mundwässern, doch ohne genügenden Erfolg; bis ich zufällig während meiner Anwesenheit in Graz von einer Stiftsdame daselbst auf das **allgemeine beliebte Dr. Brunn'sche Mundwasser** aufmerksam gemacht wurde.

Ich gestehe es nun offen, dieses Mundwasser wird nie mehr auf meinem Toilette-Tische fehlen, es ist mir durch dessen Wirkung schätzenswerth geworden, und ich kann es nicht dringend genug allen Damen, denen so wie mir die Gesunderhaltung ihrer Zähne am Herzen liegt, anempfehlen. Dieses Mundwasser zersetzte und entfernte immer mehr und mehr diese bereits abgelagerten und fest haftenden Weinsteinkrusten, so wie jeden anklebenden ungesunden Stoff, und nach wochentlichem Gebrauche dieses Wassers hatte ich die Freude zu sehen, dass meine Zähne wieder ihr früheres naturgemässes, gesundes, milchweisses Aussehen angenommen haben, auch das Zahnfleisch gewann an Festigkeit und Frische, das Bluten hatte aufgehört. Bei denjenigen, die künstlich eingesetzte Zähne haben, ist dieses Mundwasser kaum entbehrlich, und man hat dann keine Uebelstände zu befürchten.

Meinen herzlichen Dank dem Herrn Dr. Brunn von einer Frau, die für die Wahrheit des gesagten mit ihrer Namensfertigung haftet.

157 3—12 ***v. Hegemaier.***

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth.**

In BIALA J. Muchitsch. BIELITZ Fritsche, BOCHNIA P. Niedzielski. CZERNOWITZ Th. Zacharjasiewicz. JAROSLAU J. Bajan. KOLOMEA Th. Zacharjasiewicz. KRAKAU C. Hermann. RZESZÓW J. Schaitter. TARNOPOL M. Schlifka. TARNOW J. Jahn. WIELICZKA F. Charski. ZALESZCZYKI J. Kodrębski et Comp

Karawan galowy

z wszelkiemi przyrządzeniami pogrzebowemi jest u B. Ustyanowicza do sprzedania. Bliższa wiadomość w jego handlu meblowym naprzeciw katedry.
223 (2—6)

CUKIERKI ROSLINNE Z MCHU
(Moos-Pflanzen-Zelteln)

złożone z najskuteczniejszych soków roślinnych i cukru, wybornie leczą anginę, kaszel, chrypkę, zaflegmienie; działają przeciw wysuszaniu gardziołki, ułatwiają wyrzucanie flegmy i uśmierzają każde cierpienie piersiowe.

Cena pudełka 38 kr. wal. austr.

Skład główny dla Galicyi

w aptece pod Gwiazdą
P. MIKOLASZA
we Lwowie.

D. Schneeberger,

206 aptekarz w Peszcie.

Prawdziwy angielski portlandzki
CEMENT
od panów ROBENS i SPÓŁKI z LONDYNU,

sprowadzony w najświeższym i najlepszym gatunku **1 beczka** (Tonne) po **17 zł.** w. a., **sprzedaje**

JAKÓB EPSTEIN we LWOWIE.

Bióro przy ulicy świętej Anny pod l. 357²/₄

222 2—6 Zamówienia z prowincyi bez żadnej zwłoki uskuteczniono będą.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.